



Do chłopców z Bursy Męskiej w Rezekne

K O C H A N I

Serdecznie Wam wszystkim dziękujemy za miłe świąteczne liściki i powinszowania świąteczne i Noworoczne. Złote macie serduszka, nie zapomnieliście prosić nas na choinkę, chęci mieliśmy duże, ażeby do Was przyjechać, ale napewno nam wybaczyście, skoro się dowiecie, jak strasznie byliśmy pomęczeni robotą przedświąteczną. A zaraz Wam opowiem, jak to było: kiedy tak wszyscy byli zajęci pracą, cichuteńko zakradł się do Redakcji Skrzacik (może to ten sam, o którym tak dużo pisały „Krasnoludki“?) i nuż zaczął płatać figle. A najwięcej miał zmartwienia „Krasnal Włóczęga“, bo on odpisywał na liściki kochanym małym krasnalom, gdyż — widzicie — on strasznie i to bardzo wszystkich kocha, aż tu naraz łapie się za głowę, trzęsie brodą, tupie nogą i krzyczy: gdzie jest list? Bo chciał jeszcze napisać do Bursy Męskiej w Rezekne, gdyż tam wszyscy są jego przyjacielaми. I tak szuka, szuka, gdzie jest ten ich liścik, bo to tam adres był... Pomyślcie, „Krasnal Włóczęga“ tak się zdenerwował, aż mu się na płacz zebrało, a liścik przepadł i byłby się zamartwił, gdyby nie inni Krasnale, którzy mu poradzili, żeby się uspokoił, a po świętach, jak wypocznie i nie będzie już tak dużo pracy, to napewno odszuka i odpisze. Tak się też i stało. Kiedy wszyscy się zbrali po świętach do Redakcji wypoczęci i weseli, Krasnal Włóczęga nic — tylko znowu zaczął szukać i znalazł, a teraz już się śmiał i mówił, że to chyba figiel Skrzacika. A jak Wy myślicie? A że „Krasnal Włóczęga“ z radości tak się śmiał, aż mu się ręka trzęsła, więc ja Wam o tym wszystkim napisałem. No i teraz już napewno, mili przyjaciele z Bursy Męskiej w Rezekne, otrzymacie pismo „Krasnoludki“ a może nawet książeczki. Łamigłównki i zagadki znajdziecie w „Krasnoludkach“, rozwiązujecie je i piszcie odpowiedzi. A jak sami „Krasnoludki“ przeczytacie, dajcie dalej kolegom w szkole, bo może jeszcze nie słyszeli, że jest takie piśmko dla dzieci. Niech poproszą rodziców, żeby im zaprenumerowali. Krasnale przesyłają Wam wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienia.

Krasnal Lapiduszek

Deklamujemy

NA SLIZGAWKĘ!

Jasnobrewki, ciemnobrewki,
Wicie — stał się cud:
Weźcie szybko swe łyżewki,
Mamy śliczny lód!
W prawo! W lewo! Naprzód!
W koło!

No, nie bócie się
i odważnie i wesoło,
Niec haj każdy młnie!
Wielkie rzeczy, choć ktoś padnie,

Podniesiemy go,
Z drugich śmiać się, to nieładnie
I jest wadą złą.

No, chłopcyki, dajcie ręce,
Wszak z was każdy zuch,
Więc pomóżcie tej panience,
Co wciąż robi — buch...

Hej, słuchacie-no chłopcyki:
„Trarararara!”

Toż to dźwięki są muzyki,
Co nam ślicznie gra.

Więc wesoło i bez lęku,
W takt muzyki wraz,

Mknijmy równo, pomaleńku,
Pokąd mamy czas!

Co to? Kulka śnieżna wali
Niespodzianie w twarz?

Ja się zemszczę, moi mali,
Stasiu, Manju, masz!

Ha, na lodzie, jak na wojnie,
Bacznosc, bacznosc w krąg!

Tu nie możesz stać spokojnie,
Trzeba mieć sto rąk!

Kulka w prawo, kulka w lewo,
Aj, poddaję się,

Chyba skryję się za drzewo,
Nie zabijcież mnie!

Dość zabawy! Do szeregu!
Jak waż wijmy się

Cały szereg niech po śniegu.
Naprzód, równo mknie!

CZY TO ZIMA?

— Czy to zima, czy nie zima?

W zimie śnieg jest, teraz nie ma.

Radłbym chwycić ja saneczki
za rzemienne te uzdeczki

i na górkę rażno skoczyć,
by się zsunąć, by się stoczyć,

śniegiem białym czoło zmoczyć,
Czy to zima, czy nie zima?

W zimie lód jest, teraz nie ma.

Radłbym chwycić ja łyżewki,
dla ochoty, dla rozgrzewki

ślizgać żwawo się po lodzie
na dwóch, lub na jednej nodze,

namarszczywszy czoło srodze.

Czy to zima, czy nie zima?

Jak ponuro! Któż żal strzyma?

Ni z łyżewek, ni z saneczek

nie skorzysta mały Mieczek,

choć je ciągle wydobywa,

dmucha, czyści, opatrywa,

we łzach słonych się rozplywa.

J. Wyszyńska

Nadesłała JÓZIA PIŁATÓWNA

DZIEKUJEMY

Dziękujemy Tobie, Boże,
Za te miasta, za to morze,
Za te wioski, za te łany,
Za nasz cały kraj kochany!
Za te ziemie nasze żyźne,
Za Ojczyznę!

DOBRANOC

Dobranoc Ci Boziu
Ja idę już spać
Bo jutro raniutko
muszę znowu wstać.
Spokojnie i cicho
Prześpię całą noc
Po dniu pracowitym
Boziu — dobranoc!

WYCIECZKA

Maszerują dzieci drogą
raz — dwa — trzy —
Lewą nogą, prawą nogą
raz — dwa — trzy —
A nad drogą słonko świeci
raz — dwa — trzy
i uśmiecha się do dzieci
raz — dwa — trzy
Naprzód, zuchy, naprzód śmiało
raz — dwa — trzy —
Będzie przygód tu niemało
raz — dwa — trzy —

MAMUSIA

Mamusia wszystko słyszy
Mamusia wszystko widzi
Więc Ola gdy źle zrobi,
To zaraz się zawstydzi.
Mamusia wszystko umie
Mamusia wszystko może,
Ola ci za Mamusię
Dziękuje dobry Boże.

O nartach

Góry śnieg pokrył, śnieg biały, lśniący w słońcu miliardami barwnych blasków — śnieg śliski, po którym tak rozkosznie suną narty szybkie i ciche.

Jeździć na nich wcale nie tak trudno! A nietylko w górach są pożyteczne: po płaszczyźnie zaśnieżonej biega się na nich prędko i o wiele lżej, niż „boso” (bez nart).

Powierzchnia narty jest o wiele większa, niż powierzchnia stopy ludzkiej, dlatego też nie zapadamy się tak głęboko w śnieg, jadąc na nartach, jak idąc pieszo. Ale nie tylko tę korzyść mamy z tych kochanych „desek” — (tak je nazywają narciarze!) Jazda na nartach wprawia w ruch swobodny całe nasze ciało, wszystkie mięśnie ćwiczy, rozgrzewa nas. Praca kijkami narciarskimi rozwija i rozszerza naszą klatkę piersiową, oddech się pogłębia, krew szybciej krąży i szybciej się oczyszcza, tężeją wszystkie mięśnie. Zdrowy ten, piękny i tak bardzo przyjemny ruch wzmacnia nas, sprowadza wzrost apetytu i głęboki, zdrowy sen. Trzeba tylko uważać, by się przemęczać za nadto.

Najpierw ostrożnie uczcie się chodzić po zupełnie płaskim polu (pokrytym śniegiem), uczcie się prowadzić narty równolegle, a gdy to pójdzie dobrze, gdy przestaniecie się przewracać i płatać narty, wówczas próbujecie zjeżdżać po małych pochyłościach, pochylwszy się lekko ku przodowi i zgiąwszy trochę nogi w kolanach i w biodrach; nogi muszą być tak elastyczne, żeby się zdawało, że to prawdziwe sprężyny.

A teraz kilka słów o tym, jakie powinny być narty.

Jeśli kto z Was chce wiedzieć, jak długie ma sobie kupić narty, niech stanie wyprostowany, stojąc całą podszewą na ziemi, jedną ręką wyprostowaną wyciągnąć trzeba prosto w górę, dłoń zgiąć. Teraz tylko zmierzyć odległość od ziemi aż do miejsca, gdzie dłoń się zgina, i oto jest najwygodniejsza długość nart.

Urządzenie, którym przyczepia się nartę do nogi, nazywa się „wiązba”. Dla dzieci najwygodniejsza jest wiązba, zwana kaloszową — jest też i najtańsza.

Narciarz musi mieć kijki. Wystarczą zupełnie leszczynowe, są dość mocne, a nie takie drogie, jak z bambusu lub trzciny pieprzowej. U góry każdego kijka powinna być przymocowana pętla długa na 20

cm, że skóry miękkiej lecz mocnej, szerokiej na 2 cm. Służy ona do pewnego ujęcia kijka, by się z ręki nie wysunął — nawet przy silnym upadku. Dolny koniec kijka musi być okuty. W odległości 12 cm od dolnego, okutego końca kijka jest zawsze przymocowane kółko z cienkiej trzciny, splecione mocnym rzemieniem. Gdy narciarz oprze się na kijku, ostrze wchodzi łatwo w śnieg, lecz wstrzymuje kijek przed zupełnym zatonięciem w śniegu tylko to kółko, zwane „talerzem”. Opiera się ono na powierzchni śniegu i nie zagłębia prawie wcale. Górny koniec kijka powinien sięgać pod pachę.

Trzeba się na narty ubrać bardzo ciepło, ale i luźno, swobodnie i uważać, żeby nogi były suche, wtedy nie zmarzną.

Skórzane części nart i kijków przed pierwszym zetknięciem ze śniegiem trzeba koniecznie dobrze natłuścić roztopionym lojem, ile wypiją. Także i buty narciarskie. Ani nart, ani kijków, ani butów nie wolno stawiać, ani suszyć blisko pieca, lecz w przeciwnym końcu pokoju, a narty zawsze dziobami do dołu — o tym pamiętajcie koniecznie!
H. M. R.

Śnieg

Na szare pola, na nagie sady
śnieg dzisiaj spadł.

Złych dni deszczowych skrywając
ślady,

cicho się kładł.

Wiśnie w górze, pada miarowo
plateczków rój.

Przyoblekł ziemię w szatę godową,
w królewski strój.

I zanim słońce zza chmur wyjrzało,
zmienił się świat!

Droga się wstęgą rozkłada białą
od chat do chat.

Plaszcz nieskałany przykrywa pola,
przestrzenie łąk.

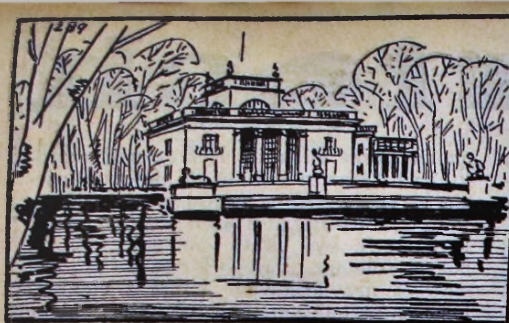
Minęła słotnych dni już niedola,
już jasno w krąg!

Promienie słońca skrzą się migocą...
Już smutek zbladł.

Radośnie... biało... — Śnieg dzisiaj
docą

cichutko spadł

Alina Kwiecińska



W ogrodach gałązki cichym zwarzą szmerem,
 blyszcząc białe drzewa ponad Belwederem.
 W Łazienkach nad białym zamarznętym stawem
 Łśni białe pałacyk, jak klejnot Warszawy.



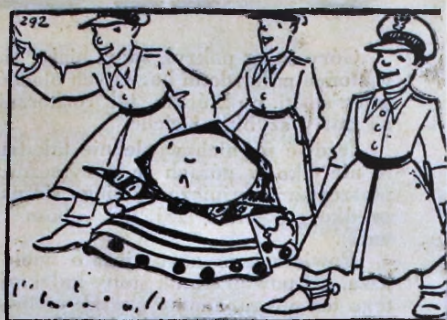
Trzej szwoleżerowie Pyzulę spotkali,
 całe jej Łazienki pięknie pokazali.
 Powiadając: — Miła, tłusciuchna panienko,
 przypatrz — że się dobrze królewskim Łazienkom.



Wtem potknęła się Pyza na małej kałużeczce!
 Poślizgnie się! Padnie na zamarzłej dróżeczce!
 Chwyć za głaz jakiś i krzyknij: — Ratunku!
 Śmieje się diablisko z mojego frasunku! —

4 KRASNOLUDKI

Jak Pyza



Na to w śmiech żołnierze: — Chodź — no
 Pyzo blisko!
 Spójrz! Toć to figura, nie żadne
 diablisko!
 Spójrz, miła Pyzulo na tego cudaka —
 miła jego gęba, choć mocno kosmata! —

„Królowa

Zimno! Dziewczynki myślały, że
 spędzą w ogrodzie wolne popołudnie, a tu
 nic z tego.

— Babcu, jakie my nieszczęśliwe! —
 skarży się Magdusia.

— Zabawcie się w co, serdenko — radzi
 babcia. — Masz Ludkę i Basiulę, twoje
 najmilsze koleżanki. Janeczka i Zula na
 pewno niedługo skończą zadania; a po-
 wjadasz, że jeszcze Hanka i Zośka przyjdą
 — możecie urządzić doskonałą zabawę.

— Znudziły się nam wszystkie zabawy,
 a żadnej nowej nie mamy. Dotadź nam,
 co babcia.

Babcia chętnie przystała i opowiedzia-
 ła wnusi, jak za jej młodych lat bawiły
 się dzieci w grę pod nazwą „królowa się
 stroi”.

I kiedy wszystkie dziewczynki zebrały
 się w pokoju jadalnym a było ich razem z
 Magdusią siedem, Magdusia ustawiła do-
 kółka pokoju sześć krzeseł (o jedno mniej,
 niż było dzieci) i tak powiada:

— Mam dla was nową zabawę, której
 mnie babcia nauczyła. Ja będę królową
 (nie gniewajcie się, ale już wiem, co kró-
 lowa ma mówić, dlatego tylko) a wy, wy
 będziecie każda czym innym. Siadajcie,
 proszę!...

Ludka będzie koroną królowej. Zula

wędrowała



Toć to kuty w głazie psotnik — bożek
leśny,
stwórz z borowej bajki, — dziw z
pastuszej pieśni,
Śmieje się ku ludziom — wesoly, nie srogi
króla Stanisława cudak koźlorogi.

się stroi“

bawa

— królewskim płaszczem. Zocha — per-
łami na szyję. Basiuła — pantofle szcze-
rozłote. Hanka, nie martw się, i ty czynisz
będziesz: pierścionkiem, chcesz?

— A ja? — dopomina się Janeczka?

— A ty? Ty może bądź berlem, dobrze?

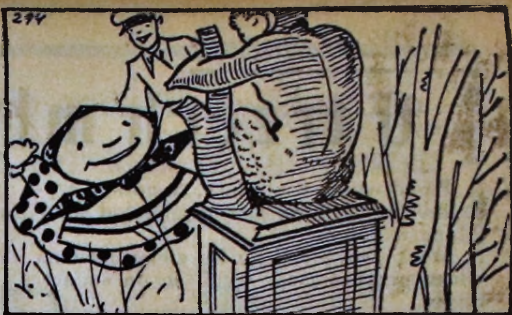
— Doskonale!

— Teraz uważajcie. Jak powiem: „pro-
szę o płaszcz” — to „płaszcz” musi wstać,
podejść do mnie, dygnąć — tylko się nie
śmiać! Kto się roześmieje, daje fant! —
i wrócić na swoje miejsce. Jeżeli poproszę
o pierścień, to Hanka — pierścionek robi
to samo. Ale jeżeli powiem: „proszę o cały
mój strój królewski”, to wtedy wszystkie
wstajecie i zmieniacie miejsca. A ja ko-
rzystam i staram się zająć któreś wolne
krzesło. Ta, która zostanie bez miejsca,
będzie królową. Daje przy tym fant, ale
za taką przyjemność chętnie się coś po-
święci. — Więc już wicie?

— Wiemy, wiemy!

I dziewczynki zaczęły zabawę. Babcia
słyszała w pokoju obok wesole śmiechy i
wołania i rada była, że się tak dobrze ba-
wią. Już się ściemniało, kiedy zabrały się
do rozgrywania fantów. I nawet kilka
fantów trzeba było zostawić na drugi raz,
bo już czas było rozchodzić się do domów.

M. P.



Pyza się przyjrzała, z trwogi wytrzęźwiła
i koźlorogiego po łbie poklepała.
Śmieje się w pięknych gąszczach. Nie miej żalu
do mnie,
przy królewskim domu — strzeż królewskich
wspomnień!



Ze szwoleżerami szła Pyza Warszawą,
patrzyła na lewo — patrzyła na prawo.
Spojrzała na zegar: — Gdy, mi czas pozwoli,
to dziś jeszcze będę w żelazowej Woli. —



Mknie kolej, W, niej — Pyza. Lecz wysiada
wkrótce.
Mknie dalej saniami w bardzo ciepłej szubce.
Srebrna wieś od śniegu. Srebrne dachy wioski,
srebrny ogród dworski i dom Szopenowski.

1) O trzech młynarczykach

Przed wielu, wielu laty, za górami wysokimi, za wielkimi lasami mieszkał stary młynarz Mateusz.

Wiek przygarbił go ku ziemi, siwizna włosy przyprószyła, czuł, że do śmierci blisko.

Więc zawołał trzech synów swoich: najstarszego Wojciecha, i drugiego Macieja i Jana najmłodszego i mówi do nich:

— Synowie moi, przeżyłem ja swój wiek, o zbawieniu duszy trza mi myśleć. Pójdę na wędrowkę po świętych miejscach, a wy sami o sobie radźcie. Dzielcie się: który pieniądże weźmie, co uciulałem ciężką pracą, który we młynie gospodarzyć po mnie będzie.

— Urobilem już ręce na twardym zagonie, w świat pójdę, inne życie chcę poznać — mówi najstarszy Wojciech.

— I mnie praca i trud dokuczyl. W obce strony, do obcych ludzi powędruję — rzekł Maciej.

— A ja, ojcze — odezwał się najmłodszy Jan. — chcę zostać we młynie. Choć on stary i biedny, ale się po mału z Bożą pomocą poprawi.

Zegna się stary: — Róbcie, jak chcecie. Za lat pięć przyjdę: na pagórku za wsią, pod gruszą czekać na was będę. Żebyście wszyscy przyszli i każdy mi powiedział, jak mu się powodziło.

Poszedł. Przeszło pięć lat. Wraca do wsi stary młynarz. Pochylił się jeszcze bardziej, pobielaty mu włosy, zmarszczki pokryły twarz zbiedzoną, lecz rażno podają, o synach swych myśli radośnie. Siadł pod gruszą i czeka. Czeką dzień jeden i drugi, aż trzeciego dnia patrzy: jedzie pan bogaty w przepysznej karecie. Lśnią w słońcu złociste blachy pojazdów, stroje z atlasów barwami tęczy się mienia, klejnoty światłami migocą. Lokajów i pacholków moc wielka piórami kołpaków dumnie potrzasa.

Skinął pan na służbę, by z dala czekała a sam do starego się zbliża.

— Jam twój najstarszy syn, ojcze — rzecze.

Spojrzał, pokiwał głową młynarz stary, wita pierworodnego swego, lecz na drogę dalej patrzy i czeka.

Aż tu zza lasu wojsko wychodzi niezliczone, pałaszami miga, w trąby i bębny uderza. Na czele król jedzie młody. Na

głowie korona niby miesiąc z gwiazdami jaśnieje, płaszcz gronostajowy, a koń pod nim biały, ze srebrnymi kopytami, ogniem z nozdrzy parska. Odesłał król wojsko daleko, obejrzał się, czy go nie widzą, z konia zsiada i do młynarza podchodzi. — Poznaję was, ojcze i bracie — mówi.

Stary ojciec siedzi zgarbiony, laską się podpiera i patrzy dalej na drogę: — Jesteście, moi starsi synowie obaj, ale widzę, że się mego stanu ubogiego wstydzicie przed ludźmi. Ha, co robić? Czekajmy na najmłodszego.

Już wieczór się zbliżał, ludzie bydło z pola zganiałi, jak ode wsi szedł najmłodszy młynarzowy syn Jan, co we młynie na gospodarstwie został. Zlituj się, Panie Boże! Chudy był, wybladły, jeno polatana sukmanę, podziurawione spodnie na sobie miał. Boso, ze słomianą kapelusią w rękę, głęboko się ojcu i braciom poklonił.

— Zaczynajcie — mówi młynarz — historie wasze.

— Poszedłem, ojcze, w świat — mówi najstarszy — i przystałem za gajowego wielkich lasów książęcych. Dobrze mi tam było: strzelba na ramieniu, nóż myśliwski u pasa i żadnych trudów, ni pracy. Jak ptak wolny, z psem wiernym u nogi biegałem dzień cały wśród drzew cieni- stych i w róg trąbiłem bawoli.

Aż raz banda strzelców obcych naszła te lasy i krwawą rzeź uczyniła wśród zwierząt wszelakich. Padły koźły najstarsze i sarny i zajęcy moc wielka. Cóż mogłem uczynić? — Ja jeden, ich gromada cała, słuchać musiałem rozkazów: więc wieść się kazali do pałacu książęcego i wskazać, gdzie pieniądze schowane. Uciekł książę przerażony, uciekła służba, a oni plądrowali i grabili: rozbijali ściany, zdierali podłogi, ale nie znaleźć nie mogli. Więc odgrażać się zaczęli, że im gardłem zapłacę. Śmierć zajrzała mi w oczy. Wtem widzę, że pies mój ulubieniec ujada zawzięcie i z gruzów leżących szkatułkę wygrzebuje kosztowną. Przyskoczyłem uradowany, że skarb znalazłem książęcy. Otwieram i widzę zawiedziony, że szkatułka pusta, tylko na dnie zardzewiałe jakieś leżą przedmioty: kluczyk, gwizdawka i haczyk.


(DCN)

W niedzielę 30. stycznia o godz. 15-tej (3-cia pp.)
odbędzie się w Domu Polskim w Daugawpils
przedstawienie bajki M. Kownackiej

O Jasiu-Brudasiu

Zysk dla niezamożnych uczniów gimnazjum

Listy od Redakcji



Wercia Szłapinówna. Pamiętaj o tym zawsze, że Krasnoludki żadnej wdzięczności nie wymagają, o jedno tylko proszą, żeby ich mali przyjaciele mieli dobre serduszka dla wszystkich, dobre robili postępy w szkole no i częściej pisali liściki. Prawda, że to mało? Krasnoludki będą się i z tego cieszyć, im to w zupełności wystarczy.

Helenka Marcinkiewiczówna. Dziękujemy Ci za życzenia Noworoczne i życzymy Tobie również jak najpomyślniejszego obecnego roku szkolnego. Powiadasz, że masz trzy trójki? Oczywiście nie jest to dobrze, ale ostatecznie byle nie miałabyś dwój! A teraz bądź najzupełniej pewna, że i Krasnale kochają bardzo, bardzo swoich małych przyjaciół, więc postaraj się częściej do nich pisywać, dobrze?

Zbyszek Tomaszewicz. Kochany Zbyszku, następnym razem, jak będziemy wysyłał naszym małym przyjaciółom książeczki, to ty już napewno otrzymasz poważniejszą. Może nawet o zuchach skoro sam jesteś już zuchem, no a ta książeczka

ucieszyła napewno Basię, bo i ona przeczytała. Piszesz, że chodzisz na ślizgawkę, a wyobraź sobie, że tu w Rydze od 2 tygodni taka ciepła pogoda, że lód zupełnie miękki i często pada deszcz. A jaka pogoda u Was, napisz? —

Marysia Zaperecka. To już dobrze Marysiu, że za wszystko przepraszasz i przyznajesz swoją winę: na przyszłość będziesz pamiętać o znaczkach i częstych liścikach. Nam święta bardzo szybko minęły, wybawiliśmy się, jak się należy. Wiesz, że u nas też były kukielki, „O niebieskich migdałach“, może i do Was kiedy zawitają jak będziecie grzeczne. No a teraz bądź zdrowa i wesola w tym Nowym Roku.

RYGA

Jaś Nagłowski. Chcielibyśmy Ci przesłać książeczkę za rozwiązanie zadane, ale nie znamy Twego adresu. Powiadom więc Krasnali, gdzie mieszkasz, a natychmiast otrzymasz od dawna przeznaczoną ci książeczkę.

SUDMALI

Anna Rabkiewiczówna. Kochana An-
driu, wiedz o tym, że Krasnoludki potra-
fią dużo wybaczać, no a Ty rzeczywiście
masz taką skruchę i żalujesz, więc już mo-
żesz być spokojna, Krasnale przebaczyli.
Dlaczego Ty sądzisz, że Krasnoludki nie
widzą, co to znaczy nauka, a no przecież
każdy z nich chodził do szkoły i musiał
się dużo uczyć, ale to widzisz trzeba zaw-
sze tak sobie czas rozłożyć, żeby wiedzieć
kiedy można się bawić, czytać książki,
pójść do koleżanki, bo ciągle uczyć się to
też nie jest zdrowo, tym bardziej w nocy,
to już zupełnie źle, to napewno, coś tam
jest nie w porządku z godzinami, trzeba
wziąć zegarek, papier i ołówek i żeby nie
zapomnieć napisać sobie rozkład co o któ-
rej godzinie będziesz robić, a napewno tyle
jest godzin, że na wszystko czasu starczy,
tylko nie trzeba na jedno za dużo czasu
marnować, a potem na inne zajęcia brak.
No proszę Cię pamiętaj i napisz czy rada
Ci się przydała? Owszem, nam również
święta minęły bardzo szybko, każdy miał
choinkę w domu, prócz tego dużo było
choinek dla dzieci tu u nas w naszym Do-
mu Polskim, a nawet jasełka były grane
na scenie, a i kukielki u nas również śpie-
wały przy choince, ale cóż — święta mi-
nęły prędko, teraz znowu praca, z której
każdy z nas jest zadowolony, bo próżno-
wać to my nie lubimy. Pytasz, ile kosztuje
gazetka, a więc uważaj, za cały rok trzeba
zapłacić 9 latów, za pół roku Ls 4,50 a
miesięcznie 0,80 sant. Dużo Ci napisałem,
ale że to już w Nowym Roku Ci odpisuję,
więc zasylam Tobie i Twoim najbliższym
pomyślnego Nowego Roku.

DAUGAWPILS

Cześć Szklennik. Chociaż spóźnione,
zawsze jednak są bardzo miłe życzenia
święteczne, za które Ci serdecznie Krasna-
le dziękują. Krasnal Włóczęga chorował,
także dlatego też dopiero teraz Wam
wszystkim odpowiadamy na Wasze liściki.
Cieszymy się bardzo, że nie tylko przodu-
jesz wśród „Krasnoludków“ lecz także
zbierasz nagrody gdzie indziej. Serdecz-
nie dziękujemy za pozdrowienia i nawza-
jem przesyłamy swoje.

Janka Kozłowska. Bardzo Ci dzieku-
jemy Janeczko, że o nas nie zapomniłaś,
bo to i prawda miałaś tyle wrażeń, byłaś
za granicą w Polsce, a teraz musisz ko-
niecnie napisać nam o tym obszerniej,
podzielić się wrażeniami z Twojej podró-
ży i pobytu. My Ci składamy trochę
spóźnione życzenia Noworoczne, aby ten
rok 1938 był bardzo szczęśliwy dla Ciebie
i Twoich najbliższych.

SALIENA

Józia Piłatówna. Cieszy to bardzo Kras-
nali, że pozyskali oni w Tobie nową przy-
jaciółkę. Mamy nadzieję, że napiszesz do
nas jeszcze. Piszesz tu do nas w swym
pierwszym liściku, że nie masz z czym z
nami się podzielić. Otóż kochanie, nie
napisałaś nam ile masz lat, do jakiej u-
częszczasz szkoły i do której klasy. Nastę-
pnie czy masz rodzeństwo, czy oprócz Ja-
dzi Szlapinówny nie masz jeszcze jakich
koleżanek. Słowem mogłaś do nas dużo
napisać. Nie wątpimy, że uczynisz to na-
stępnym razem. Wierszyki Twoje nad-
zwyczaj się podobały, także zamieściliśmy
je w naszym piśmie. Czy tylko ty sama
je napisałaś, czy też przepisałaś? W na-
stępnym liście napiszesz też nam, czy
czytujesz nasze pismo. Posyłamy Ci nu-
mer „Naszego Życia“ i „Krasnoludków“,
gdzie znajdziesz odpowiedź na swój list
oraz nadesłane przez Ciebie wierszyki.

Wila Baturówna. O tak święta minęły
i już odrabiasz swoje zwykłe zajęcia. Do-
brze, że jesteś zadowolona z przesłanej
książki, i podczas świąt napewno dużo czy-
tałaś, a wiedz o tym, że książka to dobra
przyjaciółka, bo to dużo mądrych i cie-
kawych rzeczy możesz się nauczyć. A
może Ty kiedy przy okazji przysyłasz
nam swoją robotę. Piszesz że nawet nie
źle Ci wypadają, to nas bardzo cieszy, że
jesteś taka zręczna. Ponieważ Ty nam
tak ładnie życzysz Nowego Roku i my rów-
nież trochę spóźnione ale szlemy Ci nasze
zyczenia, rośnij zdrowa i mądra na pocie-
chę rodzinie i nam Krasnalom, którzy
zawsze czekają Twoich listów.

MALTA

Antoś Janiewicz. Dziękujemy Ci za ży-
czenia, które nadesłałaś na Nowy Rok. W
powodu niedomagania dopiero teraz mo-
żemy Ci odpowiedzieć. Napisz nam o so-
bie więcej, co robisz w Malcie i czy czytasz
nasze piśmie. Czy często chodzisz do
kościółka w Rozentowie. Krasnal Włó-
częga był tam kiedyś na pierwszy dzień
Świąt Bożego Narodzenia. Ludzi było
tak dużo, iż wszyscy nie zmieścili się w
nim i musieli stać na drzwiach. Czekamy
na list następny i załączamy swe pozdro-
wienia.

KRACE

Władek Janiewicz. Serdecznie Ci dzie-
kujemy za święteczne życzenia. Nadesła-
ny rebusik nie wydrukujemy, gdyż jest
on na ogół znany. Wkrótce będziemy zno-
wu dawać zadanka do rozwiązania. Posta-
raj się rozwiązać nasze, a otrzymasz ładną
książeczkę. Krasnale Ci przesyłają ser-
deczne pozdrowienia.